

piątek, 17.02.2023

Stare Zwyczaje pogrzebowe

Nie jestem pewna, czy w dzisiejszych czasach możemy mówić o swoistej ars moriendi. Wiem jednak na pewno, że śmierć i wszystko, co z nią związane, nadal są na wsi tematem tabu. Istnieje wiele pogrzebowych przesądów, które mają za zadanie niewpuszczenie śmierci do domu, uchronienie przed nią bliskich czy przekupienie jej, by nie wracała w najbliższym czasie. Świadczy to, moim zdaniem, o strachu przed nią i myśleniu właściwym dla dawnych mieszkańców wsi – lepiej nie „wywoływać” tego, co straszne i nie prowokować śmierci.

Śmierć, która w kulturze tradycyjnej jest „prześciem do innego świata, na drugą stronę”, jest ciągle tematem omijanym, traktowanym eufemistycznie. Umierania trzeba się bać, nie wolno o nim myśleć i rozmawiać - pozostaje ciągle sferą tabu. Obudowane jest więc wieloma obrzędami i wierzeniami, które zapewniają mieszkańcom wsi komfort psychiczny i spokój, w ich mniemaniu odpędzają śmierć czy odwołują jej ponowne przyjście. Jak zauważa Kazimierz Dobrowolski: „Wysoce charakterystyczną cechą kultury tradycyjnej jest niepomiarne duża rola wierzeń i praktyk magicznych oprócz działań opartych na empirycznych, realnych podstawach”. Wszystkie te tradycje zasadzają się na przypisywaniu przedmiotom i zjawiskom przyrody sił mistycznych, jeżeli siły te są opanowane i prześlągane, działają na korzyść człowieka. To samo założenie zaobserwujemy, rozpatrując poszczególne zwyczaje związane ze śmiercią i pogrzebem.

Można podzielić je na kilka etapów, które są mniej lub bardziej rozbudowane, co zależy od tradycji panujących w danym regionie, a nawet w konkretnej rodzinie. Opis pogrzebowej obrzędowości można rozpocząć od rytuałów przedśmiertnych. Jeżeli do śmierci dochodzi w domu i jest ona w jakiś sposób przewidywalna (jest na przykład wynikiem długotrwałej choroby), swoiste postępowanie rozpoczyna się już tutaj.

Do umierającego wzywa się księdza z parafii, do której należy, lub z najbliższego kościoła. Duchowny jest wówczas szafarzem ostatnich sakramentów: spowiada, udziela ostatniej Komunii Świętej (zwanej wiatykiem) i namaszcza konającego świętymi olejami. Jeżeli jest taka możliwość, przy łóżku umierającego odbywa się msza święta, a Komunia jest podawana pod obydwoma postaciami. Na przyjęcie księdza przygotowuje się cały dom. W pomieszczeniu, gdzie przebywa chory, ustawia się stół nakryty białym obrusem, a na nim potrzebne do obrzędów przedmioty: wodę święconą, krzyż, dwie zapalone świece i wateę do wycierania olei.

Przybycie księdza do domu jest zawsze swoistym wydarzeniem w życiu wsi, razem z duchownym przychodzą do umierającego także najbliżsi sąsiedzi. Osoba, która wychodzi lub wyjeżdża po księdza, w czasie drogi powrotnej nie może się odzywać, okazuje w ten sposób szacunek Ciału i Krwi Chrystusa, które duchowny zabiera do umierającego. Dawniej towarzyszył mu ministrant z dzwoneczkami, a ludzie, którzy mijali księdza, musieli przykłąknąć i zatrzymać się na chwilę w pracy lub w drodze.

Pokazuje się ostatnia spowiedź, rodzina, przyjaciele i sąsiedzi wlecają do kościoła (za zamkniętymi drzwiami) i modlą się w jego intencji. Umierającemu wkłada się do ręki zapaloną gromnicę, światło świecy ma oświecać duszy drogę do nieba. Gromnicę zapala się po raz drugi już po ułożeniu ciała w trumnie, na czas modlitewnego czuwania, potem zabiera się ją na cmentarz, gdzie powinna się dopalić razem z innymi lampkami i świecami.

Zwraca się również szczególną uwagę na to, że w śmierci nie wolno przeszkadzać, nie powinno się dotykać konającego, płakać nad nim - utrzymuje się przekonanie, że w przeciwnym razie umieranie będzie trwało bardzo długo i będzie wyjątkowo męczące.

Po śmierci rozpoczynają się już obrzędy właściwe, które mają na celu przygotowanie nieżyjącego do pogrzebu. Obecnie coraz częściej ciałem zajmują się pracownicy zakładu pogrzebowego, można jednak spotkać się jeszcze ze zwyczajowym obrzędkiem. Jeżeli jest taka potrzeba, zmarłemu należy zamknąć oczy. Zdarza się, że mimo tego powieki się otwierają, wtedy kładzie się na nie monety. Według ludowych przesądów nie można spojrzeć w oczy nieboszczyka, takie spojrzenie symbolizuje bowiem rychłą śmierć patrzącej osoby. Monety, których użyto się do obrzędu, należy włożyć do trumny - jak wszystko, z czym zmarły ma bezpośredni kontakt lub to, co zostało dla niego przygotowane.

Kolejnym etapem jest mycie i ubieranie ciała, czym przeważnie zajmują się dzieci nieżyjącego: córka przygotowuje do pogrzebu matkę, syn - ojca. Strój natomiast zależy od stanu cywilnego osoby zmarłej. Nie ma specyficznych ograniczeń co do ubrań mężatek i żonatych, poza tym, że kobiety chowa się w chustkach na głowach, a mężczyzn - z czapkami. Inaczej wygląda jednak ubiór panny i kawalera. Niezamężne dziewczyny ubiera się w suknię ślubną i welon, nieżonatych chłopców w ślubny garnitur, w klapie marynarki umieszcza się natomiast małą kokardkę z białej wstążki. Inaczej ubiera się także tzw. stare panny i starych kawalerów - ich stroje różnią się niewielkimi szczegółami od ubrań mężatek i żonatych. Niezamężne kobiety mają na głowie dwie chustki: białą, założoną głęboko na czoło, i drugą, często czarną, zawiązaną na wierzchu, przy czym koniec białej chustki nie może być przysłonięty przez chustkę czarną. Natomiast ubiór nieżonatego mężczyzny ma inną cechę szczególną, z kieszeni marynarki wystaje fragment białej chusteczki.

Rodzina układa zmarłego na desce umieszczonej na krzesłach czy taboretach, ciało pozostaje tam do czasu sprowadzenia trumny. Nie można zapomnieć o tym, żeby nie układać dłoni zmarłego - istnieje przesąd, że ręce składa się tylko raz. Układanie rąk już w trumnie zapobiega ich rozsuwaniu się, co z kolei niechybnie przyniesie nieszczęście, takie rozsunięte dłonie są znakiem tego, że w najbliższym czasie w tym domu odbędzie się dużo pogrzebów.

Do trumny wkłada się szereg uznanych przez tradycję przedmiotów. Mam na myśli przede wszystkim różaniec i obrazek ze świętym patronem zmarłego, często umieszcza się tam też książeczkę do nabożeństwa, drobne pieniądze na ostatnią drogę lub ulubione drobiazgi osoby nieżyjącej, takie jak grzebień, lustro, szydełko. Palaczom często daje się papierosnice, zdarza się, że w trumnie znajdują się także przedmioty związane z codziennymi zajęciami zmarłego (druty i kłębek wełny, książka i podobne). Do trumny nie powinno się natomiast wkładać kwiatów, chyba że pogrzeb wypada w święto osoby nieżyjącej (na przykład imieniny) i bukiet jest prezentem od rodziny.

Tradycyjnym sposobem zawiadamiania o pogrzebie jest tzw. klepsydra, czyli nekrolog, wieszana przed domem zmarłego oraz w uczęszczanych miejscach wsi i przy kościele. Ponadto, syn lub córka nieżyjącego informują o pogrzebie wszystkich członków rodziny oraz przyjaciół, sąsiadów i znajomych. Przyjęło się, że tę wiadomość należy przekazać osobiście, nie za pośrednictwem telefonu czy internetu. Gdy zakończą się opisane wyżej wstępne obrzędy w domu, rozpoczyna się trzydniowe czuwanie modlitewne przy otwartej trumnie z ciałem zmarłego. Odbywa się ono oczywiście tylko wtedy, gdy pozwalają na nie czynniki zewnętrzne, na przykład pogoda, ostateczna decyzja należy zawsze do rodziny.

Ważną postacią podczas czuwania, jak również podczas całego pogrzebowego obrządku, jest tzw. śpiewak. To osoba, która prowadzi modlitwy w domu i podczas konsolacji, korzysta przy tym z własnych, unikalnych zbiorów, mam na myśli zeszyty z pieśniami zebranymi specjalnie na tę okoliczność. Ciekawe wydaje się to, że choć większość modlitw i pieśni jest u wszystkich śpiewaków taka sama, część pozostaje różna dla różnych wsi. Śpiewakami były najczęściej osoby starsze, głównie kobiety, a bezcenne zeszyty często przechodziły z pokolenia na pokolenie, tak samo jak ta osobliwa funkcja. Średnio w każdej większej wsi była przynajmniej jedna taka osoba, jeśli nie – na pogrzeb zapraszało się śpiewaka ze wsi sąsiedniej. W takiej sytuacji, oprócz zwyczajowego zaproszenia na stypę, śpiewakowi należało też zapłacić.

Na czuwanie przy zmarłym (które obecnie bywa skracane do kilkugodzinnego wystawienia trumny z ciałem w dniu pogrzebu) składały się głównie modlitwy i śpiew, które przeplatano chwilami ciszy i wspomnieniami. Także z czuwaniem wiązą się przesady, niemal uświęcone przez ludową tradycję, o nie zawsze wiadomej proveniencji i dokładnym znaczeniu. Przede wszystkim, zmarłego nie można zostawiać w domu samego, a w pomieszczeniu z trumną musi się palić światło. Co ciekawe – sensu i znaczenia tych przesądów nie rozumieją nawet najstarsi mieszkańcy wsi, wiedzą po prostu, że tak trzeba i nadal je praktykują.

Do bardziej zrozumiałych tradycji należy zasłanianie luster czarnym materiałem lub odwracanie ich do ściany. Należy także usunąć wszystkie potencjalne zwierciadła, także wodne (na przykład kałuże czy inne plamy z płynów), które mogą powodować powstawanie odbić, zwyczaj dotyczy domu, ale także podwórka i całego obejścia. Jeżeli zmarły odbije się w lustrze – śmierć jeszcze długo nie odejdzie z tego miejsca.

Do powrotu z pogrzebu należy także zatrzymać wszystkie zegary, na godzinie zgonu, by pokazać śmierci, że czas nie ma w tym domu znaczenia, więc i ona nie może już nikogo stąd zabrać.

Żywą do dziś tradycją jest również pocieranie znamion na skórze palcem wskazującym zmarłego, wierzone, że dzięki temu „zabiegowi” zmiany skórne znikną. W czasie, gdy trumna z ciałem przebywa w domu i zbierają się przy niej rodzina, sąsiedzi i przyjaciele, należy zwracać szczególną uwagę na układane przy trumnie wiązanki i wieńce. Jeżeli któryś z kwiatów oderwie się od gałązki, musi zostać włożony z powrotem do bukietu i koniecznie zabrany na cmentarz. Takie zabranie kwiatu symbolizuje wyniesienie śmierci, uniemożliwia

przygotowane specjalnie do obrzędów, trzeba zabrać je ze zmarłym na cmentarz, mam tutaj na myśli przede wszystkim gromnicę i inne świece.

Okazuje się, że nie wszyscy mogą uczestniczyć w czuwaniu – nie powinny przychodzić na nie kobiety ciężarne. Jeżeli jednak taka kobieta należy do najbliższej rodziny lub po prostu chce uczestniczyć w modlitwach, musi uważać, żeby nie spojrzeć na twarz nieżyjącego. Zgodnie z tradycją jest to groźne dla dziecka, które może urodzić się podobne do zmarłego, jakiego w chwili „zapatrzenia” zapamiętała ciężarna.

Istotne jest także samo ustalenie daty pogrzebu. Przyjęło się, że ciało nie powinno zostawać w domu na niedzielę, jest to znak tego, że wkrótce nadejdą kolejne pogrzeby w rodzinie.

Kolejnym etapem pogrzebowego ceremoniału jest wyprowadzenie ciała z domu. Procedura odbywa się różnie w zależności od tego, czy w danej wsi znajduje się kościół. Jeśli nie, rodzina zdaje się całkowicie na zakład pogrzebowy, który przewozi trumnę do kościoła parafialnego bezpośrednio na nabożeństwo. Jeśli natomiast kościół we wsi jest, obrzędy wyprowadzenia z domu są znacznie dłuższe i bardziej rozbudowane.

Ostatnie chwile w domu także obfitują w różnego rodzaju przesady. Jest to zarówno czas na pożegnanie ze zmarłym przed zamknięciem trumny, jak i moment na odpędzenie śmierci i złych duchów. Należy przede wszystkim zwracać dużą uwagę na szczegóły - bramy wyjściowej nie można zamknąć rękami (trzeba użyć do tego nóg lub pośladków, najlepiej tych z lewej strony ciała), w czasie wyprowadzenia wszystkie drzwi muszą być otwarte (drzwi domu oraz innych pomieszczeń w obejściu), przed wyjściem trzeba przewrócić krzesła, na których stała trumna, a samą trumną, skierowaną nogami zmarłego do przodu, należy trzykrotnie stuknąć o próg domu. Ten zwyczaj znany jest również w innych regionach Polski. Każde z tych rytualnych zachowań ma swoje określone znaczenie, odpowiednio – uniemożliwia śmierci ponowne wejście do domostwa, pozwala zmarłemu na zabranie wszystkiego, czego potrzebuje, odczarowuje krzesła, by nie były już potrzebne w tym celu i zapewnia, że zmarły nie będzie już przychodził do tego domu. Szczególne znaczenie ma tutaj symboliczna waloryzacja kierunków w stosunku do człowieka, zwykła orientacja jest odwrócona, w obrzędach pogrzebowych ważne są tył, dół i lewo.

Niedługo przed ceremonią w świątyni, do domu zmarłego przybywa ksiądz i odprawia tam krótką modlitwę z udziałem zgromadzonych żałobników. Przyjęło się, że trumnę wynoszą z domu obcy ludzie, przeważnie mężczyźni. Jedynym wyjątkiem jest trumienka z ciałem dziecka – niosą ją kilkunastoletnie niezamężne dziewczyny, ubrane na białą. Tak zaczyna się ostatnia droga zmarłego, w której odprowadzają go bliscy. Spod domu wyrusza do kościoła kondukt prowadzony przez proboszcza, za trumną zbierają się najbliższa rodzina i przyjaciele, dalej ustawiają się wszyscy pozostali. W czasie drogi do świątyni ludzie śpiewają pieśni intonowane przez śpiewaka i, jeśli odprowadzanie ciała trwa długo, odmawiają różaniec.

Stalą elementem tej części obrzędów pogrzebowych jest zatrzymanie się przy krzyżu na ostatnim drodze i przywiezieniu trumny przy wejściu do danej miejscowości. Jest to ostatnie pożegnanie przed wejściem do kościoła – śpiewak modli się za dusze zmarłego i wszystkich, których odprowadzano wcześniej, żegna zmarłego w imieniu całej społeczności, a także prosi zgromadzonych o wybaczenie nieboszczykowi wszystkich jego przewinień. Jeżeli najkrótsza droga omijała te miejsca, należy ją odpowiednio wydłużyć, krótka modlitwa przy krzyżu czy kapliczce jest koniecznym składnikiem rytuałów składających się na wyprowadzenie ciała z domu.

Nabożeństwo pogrzebowe odbywa się w kościele zgodnie z obowiązującym w danej wierze obrządkiem i nie różni się od tego, które można zobaczyć w miastach. Także w obrzędy na cmentarzu przebiegają w sposób podobny do ogólnie spotykanego. Do niewielkich różnic można zaliczyć otwieranie trumny przed złożeniem jej do grobu, żeby najbliżsi mogli po raz ostatni pożegnać się ze zmarłym. Powoli odchodzi się już od tego zwyczaju, trumnę otwiera się tylko na wyraźne życzenie rodziny. Ciekawym zwyczajem jest także posypywanie trumny i całego grobu solą, co ma zapobiec „wychodzeniu” zmarłego. Coraz rzadziej można spotkać się także z wrzucaniem garści ziemi do grobu, choć dawniej był to stały element uroczystości na cmentarzu. Nową tradycją są natomiast krótkie mowy pogrzebowe, w których syn lub zięć pochowanego dziękuje wszystkim za przybycie i zaprasza na mszę, która odbywa się zwykle w trzydziesty dzień od pogrzebu.

Ostatnią ważną tradycją, związaną z pogrzebem na wsi, jest z pewnością konsolacja (zwana stypą). Mianem tym określa się posiłek dla najbliższej rodziny, sąsiadów i przyjaciół zmarłego, odbywający się po zakończeniu uroczystości na cmentarzu, najczęściej w domu zmarłego. Zwyczaj ten przeszedł swoistą ewolucję, dawniej było to spotkanie bardziej modlitewne, obecnie nabiera coraz swobodniejszego charakteru. Elementem konsolacji, tak samo ważnym jak wspomnienia zmarłego, jest alkohol – choć występuje w małych ilościach, nie może go dla nikogo zabraknąć.

Jeżeli stypa odbywa się w domu, trzeba pamiętać o tym, że aż do następnego dnia nie można sprzątnąć niczego ze stołu. Pozostawione na noc resztki jedzenia staną się ostatnim posiłkiem zmarłego, którego nie wolno mu odmawiać. Większość pogrzebów na wsiach wygląda w opisany przeze mnie sposób. Zdarzają się jednak pogrzeby wyjątkowe, mam tutaj na myśli pożegnania zmarłych strażaków czy członków kół różańcowych.

Szczególnie uroczysty jest pogrzeb druha straży pożarnej. Oprócz rodziny i przyjaciół w uroczystości i obrzędach wyprowadzenia uczestniczą wtedy również strażacy, ubrani w galowe mundury. Pełnią oni większość zwyczajnych funkcji pracowników zakładu pogrzebowego – zajmują się wyniesieniem trumny z domu, potem niosą ją na własnych barkach do kościoła. Ponadto, pełnią wartę przy zmarłym w domu i podczas pogrzebu w świątyni. W czasie wyprowadzenia ciała wyje strażacka syrena lub bije dzwon.

Nietypowa jest także Msza pogrzebowa kobiet należących do kół różańcowych, kiedy to współczłonkinie pełnią swoistą asystę przy trumnie zmarłej. Każda z nich trzyma w ręku zapaloną świecę. Warto w tym miejscu wspomnieć także o żałobie. Choć nie ma oficjalnego obowiązku ubierania się na czarno i rezygnacji z życia towarzyskiego, na wsiach ograniczenia te przestrzegane są dość rygorystycznie. Żałoba najczęściej trwa rok, obejmuje najbliższą rodzinę zmarłego: rodziców, dzieci, rodzeństwo, natomiast dla wnuków jej okres wynosi sześć tygodni. Piękny, choć zarazem smutny, niepisany zwyczaj zabrania rodzicom płakania i noszenia żałoby po swoich zmarłych dzieciach.

Chciałabym wrócić jeszcze do śpiewaków, którzy są na pewno fenomenem kultury, nie tylko wiejskiej i nie tylko na wsi mazowieckiej. W swoich zeszytach gromadzili oni różne pieśni, które w przeważającej części nie pokrywały się ze śpiewnikami kościelnymi. Zebrane tam teksty mają charakter bardzo emocjonalny i spontaniczny, wyrażają ludzkie uczucia, ból po stracie kogoś bliskiego, są swoistym opłakiwaniem zmarłego. Roch Sulima w jednej ze swoich prac pisze, że to opłakiwanie jest „powiadamianiem wspólnoty o zmianie, o jej przeistoczeniu”. Płacz i lament są koniecznymi elementami pożegnania ze zmarłym, towarzyszą pokonaniu granicy między „tym” a „tamtym” światem. Sam śpiewak jest jakby mediatorem między dwiema sferami, to ktoś, kto pozwala, jak mówi badacz, przeprowadzić wspólnotę w inny wymiar. Nasuwa się tutaj skojarzenie z inną ważną dla tradycji ludowej postacią, a mianowicie ze swatem – tak jak śpiewak jest swoistym mediatorem, tak swata można przyrównać do trickstera, obydwaj są uważani przez społeczeństwo za osoby wybrane, należące do pogranicza światów.

Badania obrzędowości wsi i właściwych tylko jej tradycji przynoszą zawsze ciekawe wnioski. Zwraca uwagę przede wszystkim fakt, że ważne wydarzenia w życiu rodziny i społeczności, związane z przejściem między światami (pogrzeb, ale także zaręczyny, wesele, chrzciny), obrastają w liczne zwyczaje i praktyki magiczne. Właściwe są im „tabuizacja słów, omówienia metaforyczne, języki sztuczne, sekretne”. Jest to z pewnością efektem innego, bardziej tradycyjnego myślenia o życiu i śmierci, strachu przed „wywoływaniem złego” i chęci zapewnienia sobie szczęścia w przyszłości. Zaskakująca jest także żywotność niektórych zwyczajów, które są traktowane przez ludzi z młodszego pokolenia na co dzień jako zwykły zabobon. Okazuje się jednak, że w obliczu wesela i pogrzebu nie liczy się wykształcenie, wiek, obycie w świecie – magia i wiara w niesamowitą moc przesądów jest ciągle żywa.

Zwyczaje związane ze ślubem i weselem są zawsze ważnym elementem uroczystości, mimo upływu czasu nie rezygnuje się z nich, czasem jedynie są one ułatwiane, miejscami unowocześniane. Nadają ważnemu wydarzeniu, jakim na pewno jest ślub, aury jeszcze większej wyjątkowości, sprawiają, że uczestnictwo w tej uroczystości staje się ogromnym przeżyciem, zarówno dla nowożeńców, jak i dla ich gości.

Zwyczaje pogrzebowe ewoluują, upraszczają się, stopniowo zanikają. W dalszym ciągu wyczuwalne jest jednak coś, czego pewnie nie da się nazwać jednym słowem, co jednak odróżnia pogrzeby na wsi od pogrzebów w mieście. Może to niezwykle szacunek do człowieka, może atmosfera niesamowitości, może – wreszcie – rzeczywiste zbliżenie dwóch światów, które odbywa się na oczach zwykłych ludzi.

Katarzyna Gańko, Ewelina Kwapien, <http://www.dialektologia.uw.edu.pl/>

Poniżej Przedstawiamy film o Pustych nocach, zwyczaju występującym także na terenie naszej parafii